

Ćwiczenia zimowe i ochotnicze „Oddziały obrony narodowej” dla bezrobotnych

WARSZAWA, 7. 12. (PAT.).— Chcąc przynajmniej w części ulżyć bezrobociu i zatrudnić tylko bezrobotnych w czasie zimowym, a przede wszystkim celowo wykorzystać przynajmniej na ten cel fundusze, M. S. Wojsk organizuje na okres największego nasilenia bezrobocia, t. j. w miesiącach zimowych, specjalne oddziały „obrony narodowej”, do których będą przyjmowani w drodze ochotniczego zaciągu bezrobotni z rezerwy i młodzież przedpoborowa.

Oddziały obrony

Oddziały obrony narodowej obejmą kilka tysięcy osób i organizowane będą przy niektórych tylko pułkach piechoty, w okręgach najbardziej bezrobotnych dotkniętych. Przyjmowaną będzie do nich w pierwszym rzędzie młodzież, zrzeszona w związkach przysposobienia wojskowego, a wyjątkowo nie zrzeszona z ośrodków miejskich. Czas pobytu w szeregach oddziałów obrony narodowej — od 4 stycznia do 20 marca 1937 roku.

W najbliższych dniach ukaże się obwieszczenie p. ministra spraw wojskowych o zaciągu ochotniczych oddziałów obrony narodowej i powołaniu na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii, treści następującej:

Ćwiczenia zimowe

na zasadzie art. 70, 71 i 79 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym zarządzam:

1) zaciąg ochotniczy do służby wojskowej w oddziałach obrony narodowej na okres 11-tu tygodni:

- mężczyzn urodzonych w latach 1916, 1917, 1918 i 1919,
- podoficerów i szeregowców rezerwy piechoty kompanij strzeleckich i kompanij karabinów ciężkich maszynowych oraz szeregowców rezerwy kawalerii i taborów z oddziałów ciężkich karabinów maszynowych,

Warunki powołania

2) powołanie na 6-cio tygodniowe ćwiczenia rezerwy szeregowców, rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej - ochotników.

Powołaniem objęci są:

- a) rezerwiści i ochotnicy (przedpoborowi) samotni, pozabawieni pracy, zrzeszeni w następujących związkach (organizacjach) przysposobienia wojskowego: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodych Pionierów R. P., Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”,
- b) wyjątkowo będą przyjmowani również rezerwiści nie zrzeszeni w związkach P. W., pochodzący ze wsi,
- c) rezerwiści wyżej wymienionych rodzajów broni, którzy mają do odbycia jeszcze co najmniej 6 tygodni ćwiczeń i nie zostali powołani na normalne ćwiczenia rezerwy w okresie od stycznia do

marca 1937 roku z wyjątkiem rocznika 1911,

Jak się zgłaszać?

Kandydaci, tak rezerwiści, jak i ochotnicy (przedpoborowi) powinni zgłosić się do rejestracji w swoich związkach P. W. wymienionych wyżej, a nie zrzeszeni u najbliższego powiatowego komendanta Przysposobienia Wojskowego w czasie od 10 — 15 grudnia 1936 roku, przy czym ochotnicy (przedpoborowi) mają złożyć zezwolenie ojca lub prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, a rezerwiści posiadać przy sobie wojskowe dokumenty osobiste (książeczka wojskowa).

Wszyscy kandydaci muszą posiadać legitymację bezrobotnego, względnie odpowiednio zaświadczenie z gminy, jeśli chodzi o bezrobotnych wiejskich, nie rejestrowanych przez Fundusz Pracy.

Kandydaci, ochotnicy przedpoborowi, zostaną powołani w pierwszych dniach stycznia 1937 roku do oddziałów, gdzie będą poddani badaniu komisji poborowej. Uznani za zdolnych do czynnej służby wojskowej, rozpoczną niezwłocznie odbywanie tej służby, a nie uznani za zdolnych, zostaną odesłani do miejsca zamieszkania.

Powołanie kandydatów do oddziałów obrony narodowej, jak i na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1937 roku.

Przewodnik po ul. Marszałkowskiej by nie zabłądzić do firm żydowskich Wyniki akcji „ABC”

W jednym z pierwszych numerów „ABC” po objęciu przez nową redakcję zwrócić należy uwagę na zastraszający objaw zastygnięcia ul. Marszałkowskiej, głównej arterii stołecznej. Obecnie otrzymujemy ze Związku Polskiego komunikat:

Coraz większy i groźniejszy w skutkach najazd kupiectwa nalcowskiego na śródmieście, a przede wszystkim na ul. Marszałkowską musi wywołać w każdym Polaku zdecydowaną reakcję.

Reakcja ta musi pójść — przede wszystkim w kierunku czynnego popierania firm polskich-chrześcijańskich. Unikanie zakupów w firmach żydowskich można tylko wówczas o ile jest się w stanie wyróżnić firmy żydowskie i chrześcijańskie.


Niestety, ani rdzennie polskie nazwiska, wywiezione obrzezane święty ani chrześcijański personel nie daje

żadnej gwarancji, że firma jest chrześcijańska. Kardynałom przykładać jest żydowska firma obuwia „Obremski H. i S-owie” oraz znany sklep naczyń kuchennych „Emil Trepte” sprzedany żydom wraz z firmą.

Pragnąc szerokim warstwom konsumentów polskich ułatwić zadanie popierania firm chrześcijańskich w okresie zakupów przedświątecznych, Oddział Warszawski Związku Polskiego (Związek Popierania Polskiego Stanu Pośladowania) w tych dniach wydaje informator-spis firm polskich-chrześcijańskich znajdujących się przy ul. Marszałkowskiej.

Informator w nakładzie 100.000 egzemplarzy rozdawany będzie bez-

płatnie. Adres Związku Polskiego w Warszawie Krak. Przedmieście 41 m. 6. Tel. 2-19-78.



15-y kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC

Wciąć i zachować

Siedem milionów strat wskutek naciągów przy impregnowaniu podkładów kolejowych Zakończenie śledztwa w głośnej aferze

Zakończono śledztwo w obrzmiej aferze polsko - belgijskiego Towarzystwa do impregnacji podkładów kolejowych. Dzieje afery, która naraziła Skarb Państwa na milionowe straty, są bardzo ciekawe i charakterystyczne. Śledztwo trwające przeszło dwa lata ujawniło wadliwy system kontroli na kolejach, który umożliwił dokonywanie tego rodzaju nadużyć na szeroką skalę.

22 oskarżonych

W stan oskarżenia postawiono 33-y osoby. Na czele oskarżonych znajdują się dyrektorzy Towarzystwa Polsko-Belgijskiego Antoni Hoppen, Ryszard Jacobini, Ludwik Geldblum, Andrzej Berezowski, Borys Zydenko, Stanisław Niemicki, oraz trzej urzędnicy z Towarzystwa Wilhelm Popiel, Paweł Jaworski i Teodor Jusz Popiel. Ponadto w aferę zamieszani są urzędnicy kolejowi: Marian Pleśczyński, referent wydziału nawierzchni departamentu Min. Komunikacji, Roman Eichler kierownik działu nawierzchni wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, oraz jedenastu drobnych funkcjonariuszy.

7 milionów strat

Polsko - Belgijskie Towarzystwo do impregnacji podkładów kolejowych powstało w r. 1923. Towarzystwo złożyło ofertę do Ministerstwa na nasycanie podkładów kolejowych. Kwestia impregnacji podkładów była wówczas bardzo aktualna, zrujnowane bowiem w czasie wojny tory kolejowe wymagały poważnego remontu, a istniejące nasycalnice nie mogły podjąć pracy. Tymczasem Towarzystwo wadliwie nasyciło podkłady, pomimo, że pobierało za to specjalne od Ministerstwa opłaty. Do impregnacji drze-

wa stosowano mało wartościowe i niezabezpieczające podkłady o gąsienic namiętności. Skarb Państwa poniósł z tego powodu straty w wysokości przeszło 7 milionów złotych.

Łapówki i fałszerstwa

Pleśczyński będąc referentem tych spraw w Ministerstwie wiedział o machinacjach Towarzystwa, lecz milczał, ponieważ otrzymał łapówki: pół groza od jednego zle nasyconego podkładu. Eichler, również urzędnik wiedział o nadużyciach, lecz tolerował je, ponieważ dostał łapówkę 50.000 zł. w akcjach Towarzystwa. Poza tym szereg funkcjonariuszy, kontrolerów - miejscowych nasycających, wiedział, że podkłady dostarczane przez Towarzystwo są nie wartościowe, lecz fakt ten ukrywał, otrzymując stałe łapówki miesięczne w kwocie od 750 do 200 zł.

Poza stosowaniem łapek dyrektorzy Towarzystwa fałszowali

dokumenty i bilanse, wpisując fikcyjne pozycje przychodowe i rozchodowe, zmniejszając koszty produkcji, i wykazując większe wydatki. Pieniądze uzyskiwane drogą takich manipulacji, inkasowali oskarżeni dyrektorzy.

Przebieg śledztwa

Początkowo śledztwo obejmowało znacznie więcej osób, lecz umorzono postępowanie karne w stosunku do 23 urzędników, ponieważ groźące im kary nie przekraczały 6 miesięcy więzienia, dzięki czemu podpadali pod amnestię. Jeden z dyrektorów krakowskich Towarzystwa, niejaki Glazer, zmarł w toku śledztwa, i dzięki temu nie zasiadzie na ławie oskarżonych.

Proces Towarzystwa impregnowania podkładów odbędzie się na początku przyszłego roku i potrwa około 6 tygodni. Jest to jedna z większych afer, jaką ujawniły ostatnio władze.

„Vendetta” korsykańska... w Powsinie Królacy contra Porębscy

W niedzielę około godz. 19-iej w Powsinie wybuchła wielka bójka na tle zadawnionych porachunków, między mieszkańcami tejże wsi Stanisławem Królakiem, lat 21, a Franciszkiem Porębskim, lat 23. W czasie bójki Królak został tak ciężko poturbowany, że odwieziono go do Warszawy i umieszczono w Instytucie Chirurgii Urazowej. Porębskiego aresztowano.

Rzeczą charakterystyczną jest, że prawie cały Powsin zamieszkuje od wieków dwa wielkie rody

Porębskich i Królaków, przyczem pochodzenie tych ostatnich datuje się od czasów króla Jana III. Królakowie (królak — człowiek króla) są potomkami niewolników tureckich, których król Jan III przywiózł jako trofeum wojenne z odsieczy wiedeńskiej. Porębscy zaś, którzy z dawien dawna zamieszkiwali Powsin, od osiedlenia się Królaków zapalali do nich gwałtowną nienawiść, która z biegiem lat przemieniła się w nienawiść.

RADIO na GWIAZDKĘ nabywajcie tylko w „PRADNICA” ul. ŻELAZNA chrześcijańskiej firmie „PRADNICA” ul. ŚĆO-KRZYSKA

M CHAŁ WSZERAD

70)

PANI PREZES i S-KA Powieść obyczajowa

Irka milczała.

Zechce pani spędzić dzisiejszy wieczór ze mną? Chodźmy do kina — proszę. — Mam na nie ogromną ochotę po tej krótkiej wizycie w areszcie.

Irka zgodziła się chętnie.

Spędzili razem wieczór i Kazik odprowadziwszy Irkę do domu, powiedział jej na pożegnanie:

— Niech pani nie bierze za komplement tego, co teraz powiem, panno Irko! Ale jest pani przemiłą towarzyszką, bardzo inteligentną i rozumną rozmówczynią, wspinałaś kobietą i dobrym, wartościowym człowiekiem. Życzę pani jak najlepiej! Dziękuję za miły wieczór... Do widzenia!

— Do widzenia, panie Kaziku! I ja panu jak najlepiej życzę. Niech pan się nie martwi. Może tak panu było sądzone? Czasami trzeba wierzyć w przeznaczenie. To ułatwia życie.

Kazik wracał do domu całkowicie, jak mu się zdawało, ułeczonej z miłości do Loli. Nie odczuwał z powodu zerwania namiętności żadnej przykrości. Spłunał głośno na chodnik i robił sobie wyrzuty: „Jak ja mogłem się tłuścić, że ją kocham... I gdzie miałem rozum, aby tak długo wytrzymywać! Tru, do diabła! Zebym tak się dać ogłupić! I nie mów tu, że baba od diabła gorsza...”

Szedł do domu, poglądając jakąś...

mu lekko na sercu, rad był, że ten nierówny stosunek skończył się. „Ja do ciebie z sercem, a ty do mnie z pyskiem” — nasładował głos Dymyś, wchodząc do domu.

Matka czekała na niego z kolacją. Jadł ze smakiem i cieszył się otrzymanymi lekcyjami.

Zegnął matkę przed pójściem spać, oznajmił jej dziwne lekko: „Zerwałem z Lolą. Proszę, niech mama schowa ten pierścionek”. Pani Cwiczekowa spojrzała na syna, ale nie niebezpiecznego nie zauważyła w jego oczach, bo wzięła spokojnie pierścionek i powiedziała: „Śpij dobrze, synu!”

Ochodząc do swego pokoju, Cwiczekowa uśmiechnęła się lekko. I ona była rada z tego zerwania. A przy wieczornej modlitwie gorąco Boga prosiła o szczęście dla swego jedynaka.

XXV.

W salonie prezesostwa Grywlewieczów pani domu podejmowała red. Taubmana koniakiem i kawą.

Taubman z przyjemnością spoglądał na postać siedzącej w głębokim fotelu prezesowej. Była w lekkiej, domowej szacie, jakimś nawiązką szlafroku, nawiązką kimonie i wykwinnych pantoflach rannych, obisztych puszystym futerkiem. Jedwab kimona opływała łagodnie i leniwie po ciele kobiety i uwydatniał jej nieco dojrzałe kształty. Głęboki dekolt odkrywał wypielęgnowane ciało. Prezesowa założyła swobodnie nogę na nogę i usiadłszy bokiem do stołu, wychuchując dłońmi głazła leniwie blat stolika. Ciemne oczy spoczywały na postaci gościa.

Taubman pod spojrzeniem tych oczu czuł się trochę nieswojo. We wzroku tym widział ledwie dostrzegalny cień niechęci i zdudzenia, odrobinę ironii i jakieś nieuchwytne, bardzo dyskretne wyzwanie. Odczuł się jednak dano, że właści-

cielka oczu pewna była nieprzyjemności i bawiło ją to trochę, trochę dumą napawało i wzmagalo poczucie pewności siebie.

Taubman siedział w tym salonie przeszło godzinę. Przyszedł w jasnym i określonym celu. Załatwienie sprawy, z jaką tu przyszedł, nie powinno mu zająć więcej, jak kwadrans czasu. A oto siedział godzinę i nie wyłuszczył dotychczas właściwego celu wizyty. Opuścił go gdzieś właściwy jego rasie tupet, zniknęła gdzieś w obecności tej kobiety jego swoboda. Przyszedł na początku wizyty współzucie prezesowej z okazji niemilego zajścia ze studentami, wysłuchał kilku gładkich zdań o barbarzyństwie i dzikości młodzieży akademickiej i skazywał został na bawienie tej oto pani nowinkami salonowymi. Czynył to początkowo z przyjemnością i ze swadą. Ale prezesowa słuchała go, nie biorąc właściwie w tej dziwnej rozmowie udziału. Wtracała od czasu do czasu jakieś uprzejme, ale zdawkowe słowko, całą uwagę poświęcając obserwowaniu redaktora. Ten czuł ciągle ów wzrok na sobie i kręcił się pod nim coraz niespokojniej. Powiedział już wszystko, co miał do powiedzenia o rezultatach ostatnich gier w bridge'a, o nowościach mody męskiej i damskiej, o repertuarze teatrów i t. p. — i wysiłkiem całym i całym sprytem podtrzymywał ten swój prawie monolog. Nie był przygotowany na podobny występ. Przyszedł tu za interesem. Wiedział, że ta pani zna cel jego wizyty, ale mu nie ułatwiała w żaden sposób przeprowadzenia obchodzącej go rozmowy. Z jakimś uporem i dyskretną przekorą omijała wszystko, co mogłoby ich do tego tematu zbliżyć. I gdy Taubman wyczerpałszy zapas nowinek, umilkł na chwilę i — widać było — obmyślał sposób skierowania rozmowy na właściwy temat, pani zerwała od niechęcia:

(D. c. n.)